



**MINISTER PROWINCJALNY**  
**PROWINCJI ŚW. JADWIGI ZAKONU BRACI MNIEJSZYCH**  
al. J. Kasprowicza 26, 51-161 Wrocław 8, [provincjal@franciszkanie.com](mailto:provincjal@franciszkanie.com)  
tel. +48/71.3273.550, fax +48/71.3273.555

L.dz. 104/21

Wrocław, 17. września 2021 r., w święto *stygmatów św. Franciszka*

### **Do Sióstr i Braci III Zakonu św. Franciszka.**

Drodzy Siostry i Bracia w świętym Ojcu Franciszku,  
niech Pan obdarzy Was pokojem!

Celebrowana niedawno na Jasnej Górze wspólna Eucharystia dziękczynna za dar 800-lecia świeckich franciszkanów, przypomina nam o łasce jubileuszu, który jest zachętą do uwielbienia, ale także do refleksji. Z całą pewnością okoliczność ta skłania nas do tego, by odnieść się do imponującej historii, wspominając wielkie postacie, które – zachwycone Franciszkiem – miały na przestrzeni wieków niemały wpływ na bieg wydarzeń: św. Elżbieta, św. Ludwik, Jan XXIII, Rajmund Lullus, Aniela Salawa, czy ogłoszony niedawno błogosławionym Stefan kard. Wyszyński i tak wielu innych. Biografie wszystkich tych postaci niewątpliwie napełniają serca radością i są powodem do dumy z faktu przynależności do tej wielkiej rodziny. Doświadczając tej radości powinniśmy jednak stale mieć w pamięci słowa, które zostawił nam św. ojciec Franciszek w Napomnieniu VI: „Wstyd dla nas, sług Bożych, że święci dokonywali wielkich dzieł, a my chcemy otrzymać chwałę i cześć, opowiadając o nich”. Przejmując się serdecznie tą wskazówką, zachęcam, by przez chwilę pochylić się nad jednym z aspektów istoty życia franciszkańskiego.

III Zakon św. Franciszka we współczesnym świecie, to – powiedziałbym – swoisty przysłowiowy „drzemiący niedźwiedź”, który, pośród licznych ruchów, stowarzyszeń i organizacji w Kościele – mniej lub bardziej aktywnych – jawi się czasami jako wspólnota z ogromnym potencjałem, częstokroć jednak jakby nieświadoma bogactwa, które dziedziczy. Tymczasem wspólnota ta jest nie tylko „grupką” czy „stowarzyszeniem”, ale stanowi Zakon, który posiada pieczęć Kościoła i jest namaszczony Bożym Duchem! Proponuję zatem, by w tym rozważaniu, opierając się na ewangelicznej zachęcie św. Franciszka: „bracia, zacznijmy od nowa”, po raz kolejny sięgnąć do fundamentów, by odkryć, że Pan wzywa nas nie tyle do przynależności, ale przez tę szczególną przynależność zaprasza do służby.

Określenie „służba – służyć” pojawia się kilkadziesiąt razy już w samych *Pismach* św. Franciszka, ale także historia jego życia jest bardzo naznaczona właśnie tym duchem. Już u początku swojej drogi z Panem, Franciszek dotarł aż do Spoleto i tam zachorował. Cały czas marzył jednak o kontynuowaniu podróży i o tym, aby być sławnym rycerzem u boku hrabiego Gentile. Pewnej nocy pogrążony w półśnie, usłyszał głos pytający go: „Franciszku, komu lepiej służyć? Panu czy słudze?”

Odpowiedział bez wahania: „Panu”. „Dlaczego więc dla sługi opuszczasz Pana?” Zrozumiawszy powagę sytuacji, Franciszek postawił to słynne pytanie: „Panie, co chcesz, abym czynił? W tym prostym dialogu nadany został kierunek, bez podjęcia którego, nie będziemy naprawdę franciszkanami (bez względu na to, do której z trzech zakonnych rodzin przynależymy!). Zwróćmy uwagę, jak mocno ta rzeczywistość odcisnęła się już na samej nomenklaturze u Franciszka, który przełożonych nazywa ministrami (co w języku łacińskim oznacza „sługę”) albo gwardianami („stróżami”). Nadto bardzo często sam siebie określa jako „sługę” – i takiej postawy oczekuje od swoich naśladowców (towarzyszy), co w szczególny sposób wybrzmiewa w „Liście do Wiernych”, który stał się regułą życia Franciszkanów świeckich: „Będąc sługą wszystkich, mam obowiązek służyć wszystkim i udzielać wonnych słów mojego Pana”; „Powinniśmy również wyrzec się siebie samych (por. Mt 16,24) i poddać nasze ciała pod jarzmo służby i świętego posłuszeństwa, jak to każdy przyrzekł Panu” oraz „Nie pragniemy nigdy górować nad innymi, lecz bądźmy raczej sługami i poddanymi wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu ze względu na Boga” (1LW 2. 40. 47).

Podjmując to cenne wskazanie chciałbym zwrócić uwagę na trzy specyficzne cechy sługi, które wynikają nie tyle z zapotrzebowań świata, ale z zaleceń, jakie znaleźć możemy na kartach Nowego Testamentu, gdzie sługę cechuje przede wszystkim wolne serce. Wolność ta przejawia się w odniesieniu do grzechu, mamony i pragnienia podobania się ludziom – i jako taka uzdalnia do praktykowania rad ewangelicznych.

### **Wolni od grzechu**

Św. Paweł pisząc do Rzymian, podkreśla wolność od grzechu, jako warunek konieczny do rozpoczęcia służby: „Teraz zaś, wyzwoleni od grzechu, a oddani na służbę Bogu, macie pożytek w poświęceniu, a za cel żywot wieczny.” (Rz 6,22). To określenie wcale nie znaczy, że przystępujący do tych tajemnic staną się bezgrzeszni, ale, że powinni być pokorni, ze świadomością, że są wciąż słabi i upadający (zob. Prz 24,16). Sam Franciszek świadomie podkreśla to w słowach: „I bądźmy mocno przekonani, że naszą własnością są tylko wady i grzechy” (RN17,7) – świadomość ta jednak nie oznacza wcale zgody na to, by grzech panował nad nami. Kiedy możemy być pewni, że grzech nad nami panuje? Dzieje się tak wtedy, gdy mój – albo cudzy grzech odstrasza mnie od miłości, kochania; kiedy blokuje mnie i zamyka na drugiego człowieka. Bywają w życiu takie sytuacje, kiedy gorszymy się cudzym grzechem tak bardzo, że nie tylko nie jesteśmy w stanie okazać grzesznikowi miłości, ale często pozwalamy sobie na odczuwanie swoistej wyższości i ukrywanej pogardy wobec tego, kto grzechu się dopuścił. Innym znów razem z kolei to nasz własny grzech powoduje drażliwość i zatwardziałość serca, które traci wrażliwość na potrzeby bliźnich.

W filmie Krzysztofa Zanussiego „Imperatyw” przedstawiona jest cerkiewka, gdzieś w jednym z dużych miast w Niemczech Zachodnich. Liczba wiernych zmalała tam do zaledwie kilkunastu osób. Bohater filmu pytał prawosławnego kapłana, co będzie robił, kiedy pozostanie mu już tylko jeden wierzący. „To samo, co teraz – odpowiedział – bowiem motywów własnego postępowania nie szuka się na zewnątrz, tylko w sobie samym”. Wolność od grzechu oznacza stan, w którym motywacje moich czynów i podejmowanych wyborów wynikają z doświadczenia Bożej miłości i pozostają niezależne od moralnej kondycji świata, czy też stanu mojej własnej wspólnoty. Tego bardzo mocno uczy nas św. Franciszek.

### **Wolni od mamony**

W Ewangelii św. Łukasz przytacza słowa Pana Jezusa, który mówi o jeszcze jednej cesze wolnego serca sługi: „Żaden sługa nie może dwóm panom służyć, gdyż albo jednego nienawidzić będzie, a drugiego miłować, albo jednego trzymać się będzie, a drugim pogardzi. Nie możecie Bogu

służyć i mamonie.” (Łk 16,13). Powszechnie określenie „mamona” słusznie kojarzone jest z pieniędzmi, bogactwem. W chrześcijańskiej interpretacji dodatkowo odnoszone jest do „mamienia” czyli pokusy i do fałszywego źródła poczucia bezpieczeństwa. W Biblii odniesione jest do bożka pieniędzy Mammona. Wolność od mamony, to nie tylko zdolność do przechodzenia ponad pokusą nadmiernego posiadania, ale także zaproszenie do podjęcia postawy, która rezygnuje z chęci panowania i kontrolowania oraz z przysłowiowego „pokazywania innym, gdzie ich miejsce”. Franciszek przypomina nam o tym w słowach: „I bardzo wystrzegajmy się złości i przebiegłości szatana, który nie chce, aby człowiek miał umysł i serce skierowane do Pana. I krążąc usiłuje pod pozorem jakiejś nagrody lub korzyści pociągnąć serce człowieka i zdusić w jego pamięci słowo i przykazania Pańskie, i chce omamić serce ludzkie sprawami i troskami świata i zamieszkać w nim” (RN 22,19-20).

Dar tej wolności stanowi zachętę, by bardziej przedkładać pokorę i służbę ponad wiedzę dającą jedynie złudną kontrolę rzeczywistości. Doświadczamy, jak bardzo trudno w codzienności przychodzi powstrzymać się od pytań *dlaczego?* i *w jaki sposób?* – zwłaszcza, gdy Pan zaciemni drogę, a współczesny świat domaga się jedynie rozumowego wyjaśnienia rzeczywistości. Gdy ulegniemy tej pokusie, może się okazać, że za wiedzę czy informację – która, dając doraźną kontrolę nad sytuacją, jedynie zaspokaja chwilową ciekawość, ale nie koi wewnętrznego głodu – sprzedaliśmy wolność, która uzdalnia do służby. Jeden z braci prosił św. Franciszka, aby mógł posiadać psalterz. Franciszek nie pozwolił, argumentując w ten sposób: „Jeżeli będziesz miał psalterz, przyjdzie ci ochota na brewiarz, mając brewiarz, zajmiesz miejsce w stallach jak wielki prałat, do swojego zaś brata powiesz: przynieś mi mój brewiarz!” W ten sposób Patriarcha uwrażliwiał serca braci i nasze na łaskę pokory, która jest naczyniem do czerpania innych darów, a nade wszystko uposaża w ducha służby.

### **Wolni od starania przypodobania się ludziom**

Trzecim warunkiem prawdziwej służby, o którym wspomina św. Paweł pisząc do mieszkańców Galacji, to wolność od chęci, by się przypodobać ludziom: „A teraz, czy chcę ludzi sobie zjednać, czy Boga? Albo czy staram się przypodobać ludziom? Bo gdybym nadal ludziom chciał się przypodobać, nie byłbym sługą Chrystusowym” (Ga 1,10). Tego samego, drażliwego tematu dotyczy sam Jezus, gdy mówi w słowach: „Jak możecie uwierzyć, skoro od siebie wzajemnie odbieracie chwałę, a nie szukacie chwały, która pochodzi od samego Boga?” (J 5,44). Św. Ojciec Franciszek mocno przylgnąwszy do tych wskazań z kolei zachęca nas: „Skoro porzuciliśmy świat, nic innego nie mamy czynić, tylko zabiegać o to, by spełniać wolę Pana i Jemu podobać się” (Wo 6) – a także – „Proszę również w Panu wszystkich moich braci (...) by w sposób nieskazitelny składali prawdziwą ofiarę Najświętszego Ciała i Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa (...) i nie dla przypodobania się ludziom (por. Ef 6, 6; Kol 3, 22); lecz cała wola, o ile wspomogą łaska, niech się kieruje ku Bogu, stąd niech pragnie podobać się jedynie samemu najwyższemu Panu...” (LZ 14-15).

Oprócz tych natchnionych słów, bardzo uczy nas w tym temacie także sama codzienność przez różnego rodzaju życiowe wydarzenia. Otóż w pewnej rodzinie ośmioletnia córeczka całe swoje kieszonkowe poświęciła na imieninowy prezent dla swojej ukochanej matki. Matka była tym faktem bardzo wzruszona, wdzięczna i szczęśliwa, bo na ogół kobiety mają wiele pracy, a mało uznania. Dziewczynka myślała chyba tak samo, bo powiedziała przy wręczeniu prezentu: „To za to mamusiu, że tak ciężko pracujesz i nikt cię naprawdę nie docenia”. „Tatusz też ciężko pracuje” – chciała jakoś zrelatywizować swój trud zmieszana matka. „Tak, ale tatuś nie robi z tego tyle szumu” – odpowiedziała córeczka.

To chyba jedno z najtrudniejszych zaproszeń, jakie otrzymujemy na ścieżkach naszego powołania – zaproszenie do podjęcia wolności od szukania uznania w oczach innych, za którym tak bardzo tęsknią nasze poranione serca. Jednak dopiero ta wolność uzdalnia do prawdziwej służby, która wszelkiej rekompensaty i nagrody będzie szukać jedynie u Pana, ze świadomością, iż „Jesteśmy tylko tym, czym jesteśmy w oczach Bożych i niczym więcej” (Np 19). O. Amadeo Cencini pisał kiedyś, że są liczni słudzy w Kościele Bożym, ale często są to słudzy „ważni”; słudzy, którzy mają świadomość, że robią coś istotnego; słudzy, którzy czują się ważniejsi od innych; słudzy, którzy konfrontują się z cudzą posługą z ukrytą nadzieją, że ich posługa jest choć trochę ważniejsza niż posługa innych; słudzy zawistni i słudzy, którzy nie potrafią się cieszyć posługą innych. Tymczasem, podejmując służbę w duchu Poverella z Asyżu musimy pamiętać, że my wszyscy braćmi – i to mniejszymi – jesteśmy, a nadto sługami nieużytecznymi (Łk 17, 10), - dlatego, jak zachęca Franciszek: „pokornie prosimy i błagajmy, abyśmy wszyscy wytrwali w prawdziwej wierze i pokucie, bo inaczej nikt nie może być zbawiony” (RN 23,7).

Drogie Siostry i Drodzy Bracia!

Mając świadomość, że nie jestem w stanie być z Wami podczas wszystkich celebracji dziękczynnych za ten rok jubileuszowy, dziękuję dobremu Bogu za łaskę uczestnictwa przynajmniej w niektórych z tych wydarzeń. Łączę się jednak sercem i ufnością modlitwą z Wami wszystkimi i piszę tych kilka słów, które w kontekście tego dziękczynienia są refleksją nad jednym z aspektów naszego franciszkańskiego powołania.

Dziękuję każdej i każdemu z Was za świadectwo franciszkańskiego życia we współczesnym świecie. Dziś świat nie cierpi świadków – ale tylko świadkowie potrafią życiem głosić wielkie dzieła Boże. Dziękuję za Wasze trwanie na modlitwie i rozważaniu Bożego słowa. To właśnie stanowi nasz pokarm na drodze ku wieczności. I – wreszcie – dziękuję za Waszą pamięć i bliskość z nami, braćmi i Zakonu. Pan dał nam siebie nawzajem na ścieżkach naszego powołania, byśmy we wspólnocie realizowali to, do czego nas powołał.

Życzę Wam tego pokoju, który rodzi się ze służby podjętej na skutek spotkania z Bożym słowem. Niech ten dar umacnia Was w wierze i sprawia, że ci, których Bóg stawia na Waszej drodze, zostaną napełnieni Bożą łaską i błogosławieństwem. Niech Pan Wam błogosławi i niech Was strzeże!

A my, w łączności z naszym Zakonodawcą – „wszędzie, na każdym miejscu, o każdej godzinie i o każdej porze, codziennie i nieustannie wierzymy wszyscy szczerze i pokornie, nośmy w sercu i kochajmy, czcimy, uwielbiamy, służymy, chwalmy i błogosławimy, wychwalajmy i wywyższajmy, wysławiamy i dzięki składamy najwyższemu Bogu wiecznemu, Trójcy i Jedności, Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, Stwórcy wszystkich rzeczy i Zbawicielowi wszystkich w Niego wierzących, ufających i miłujących Go, Temu, który nie ma początku i końca, który jest niezmienny, niewidzialny, nieomylny, niewysłowny, niepojęty, niezgłębiony (por. Rz 11, 33), błogosławiony, chwalebny, przesławny, wywyższony (por. Dn 3, 52), wzniosły, najwyższy, słodki, godny miłości, ukochany i cały pożądany ponad wszystko na wieki. Amen” (RN 23,11).



  
o. Alan Tomasz Brzyski OFM  
MINISTER PROWINCJALNY